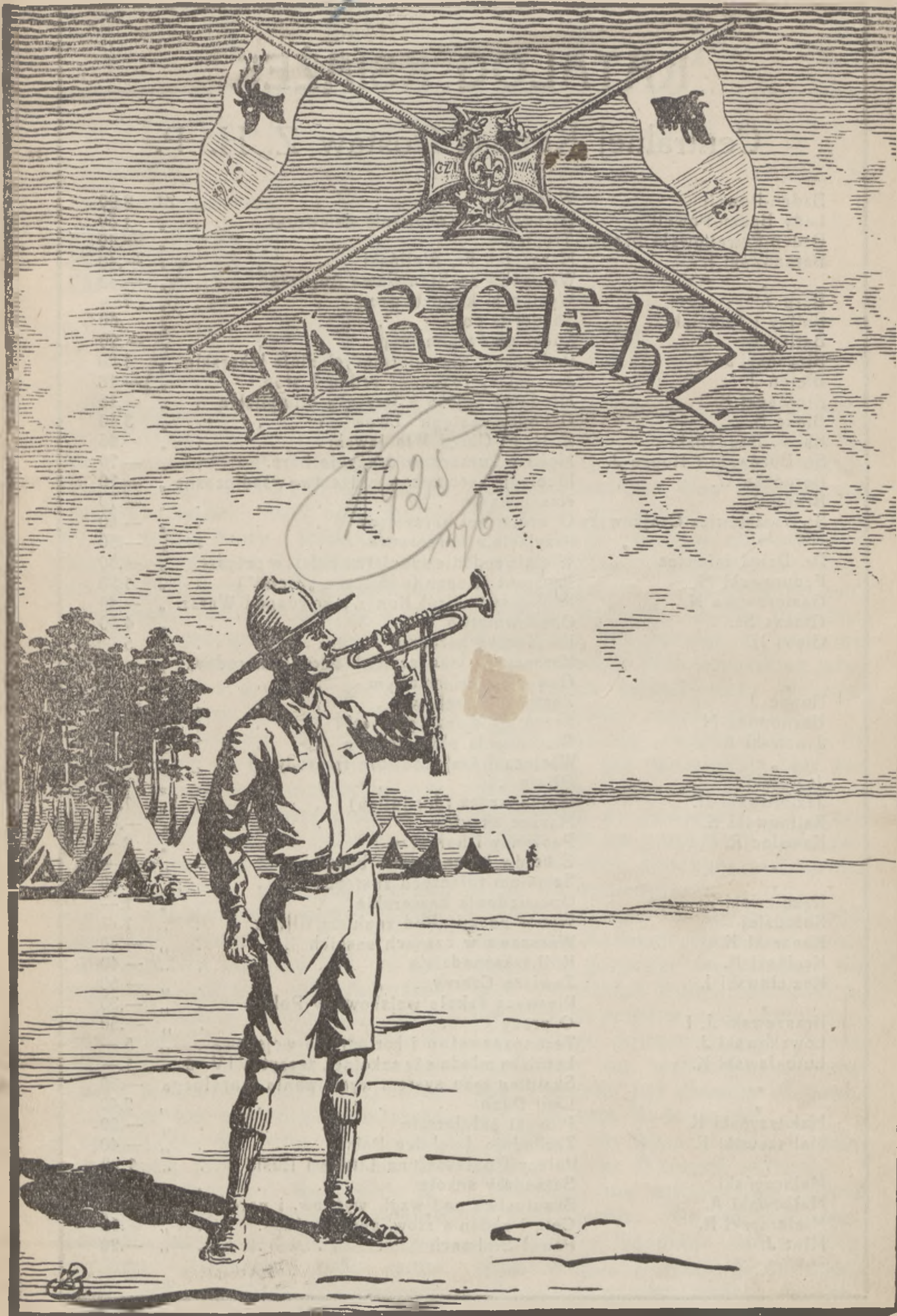
Rok VI. Nr 1.



KATALOG KSIĄŻEK

Centralnej Komisji Dostaw Z. H. P.

Baden-Powell	Wilczęta	Zł. 2.90
Lady Baden-Powell	Harcerskie wychowanie dziewcząt .	„ 1.30
Baden-Powellowski .Skaut	Tropienie	„ —.40
Baranowski I.	Marszałek Fr. Bieliński . . .	„ —.40
„	Warszawa za Stanisława Augusta .	„ —.40
Berg J.	Wycieczki krajoznawcze . . .	„ 7.—
Betley i Rudnicki	Skauci w polu	„ —.60
Betley K.	Znaki umówione map . . .	„ —.20
Biegański J.	Podręcznik dla zbierających zioła lekarskie	„ 1.80
Bieleń J.	Jak należy rozumieć próbę 3 stop. .	„ —.18
Biernacki K.	Młodzież polska a igrzyska olimpijskie .	„ —.15
Blake S.	O honor zastępu „Lwów" . . .	„ 3.40
Ks. A. Bogdański	Z. H. P. Okręg Włocławski . . .	„ —.25
St. Borowski i Hoppe J.	Myśli o kursach w drużynie harc. .	„ —.70
Borudzka W.	Ideologja harcerska a małżestwo współczesne	„ —.70
Braun J.	Nasze harce	„ —.70
St. Daszkiewicz-Czajkowska	O wielki cel harcerstwa . . .	„ —.60
„ „	Przyjaciele harcerstwa . . .	„ —.50
Dr. Dzię dzielewicz	Wielkie zadanie sokolstwa polsk. w przyszł.	„ —.30
Fedorowski M.	Zygmunt Gloger (odbitka z „Ziemi") .	„ 1.20
Gąsiorowska N.	Ministrowie Król. Kongr. jako gospod Warsz.	„ —.40
Gibess St.	Obozownictwo	„ 4.50
Glass H.	Książeczka harcerza	„ 5.—
„	Harcerstwo jako czynnik odrodz. narodow.	„ —.75
„	Gawędy z drużynowym . . .	„ 2.20
Hoppe J.	Zastęp i zastępowy	„ —.20
Hornowska M	Praca młodzieży polskiej . . .	„ 2.—
Janowski A.	Przykazania obywatelskie . . .	„ —.10
„	Wycieczki krajoznawcze (metodyka) .	„ 2.—
Jezierski	Ofiary . . ; . . .	„ —.25
Jeziorowski H.	Walka wręcz (Jiu juitsu) . . .	„ 1.—
Kalinowski K.	Marsze skautów	„ —.30
Kawalec R.	Peowiacy i harcerze	„ 2 —
„	Z bojów harcerskiego baonu . .	„ 1.—
„	Szlakiem tułaczych zastępów . .	„ 2.50
Kąkolewski Z.	Opowiadania harcerskie . . .	„ 1.—
Kołodziej	Wybór poezji „Pod znakiem lilji" . .	„ 1.—
Konarski K.	Warszawa w czasach saskich . .	„ —.40
Kosiński K.	Król i kaznodzieja	„ —.40
Kozielewski I.	Zawisza Czarny	„ —.50
„	Pierwsza szkoła wojskowa w Polsce .	„ —.30
Kraszewski J. I.	O pracy	„ —.50
Lowakowski J.	Terenoznawstwo i kartografja wojskowa .	„ 5 —
Lutosławski K.	Letniska młodzieży szkolnej, zeszyt IV i V á	„ 1.—
„	Skauting jako system wychowania moralnego	—.30
„	Czuj Duch	„ 2.40
Makuszyński K.	Piosnki żołnierskie	„ —.20
Maliszewski E.	Zachodnie dzielnice Polski . .	„ —.40
„	Polacy i polskość na Litwie i Rusi .	„ 1.20
Małaczyński	Sztandary sokole	„ —.15
Małkowski A.	Skautostwo pod wzgl. wychow. i narodow.	„ —.10
Mielczarski R.	Cele i zadania stow. spożywców . .	„ —.15
Młot J.	Paweł Stalmach	„ —.20

H A R C E R Z

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

ROK VI. 15 STYCZEŃ 1925. NR 1.

OD REDAKCJI

Nawiązać nici chcemy — wracamy do tych przerwanych naszych prac, które „Harcerz" zaczął przed kilkoma laty, a których nie mógł prowadzić nadal. Dziś podejmujemy na nowo trudy. Redakcja będzie znów rzucała w tysiączne rzesze młodych serc wielkie myśli, ciekawe wieści, radosne nowiny, a czasem to, co przygnębia — ale zawsze dlatego, aby stworzyć pomost, wiodący i ją i Was, druhny i druhowie, w coraz wyższe, coraz górniejsze sfery. To prawda, że droga na szczyty pełna niebezpieczeństw, ale harcerz ma gotową receptę na groźną chwilę, a ten, który poza organizacją harcerską iść będzie wraz z naszem pismem tą wysoką drogą, też powie sobie: nie święci garnki lepią i dotrzymywać będzie kroku harcerskiej gromadzie.

Bo przecież nie inny jest cel naszego wydawnictwa, jak ułatwienie i uprzyjemnienie sobie tych prac, jakie każda i każdy z nas podejmować tu musi, aby stać się wartościową jednostką Rzeczypospolitej.

Dlatego też pokusi się Redakcja o osiągnięcie jednego, nieosiągalnego dotąd, jak sądzą, rekordu: aby wszystkim dogodzić. Naturalnie jako ludzie skromni, chcemy dopiąć tego dla każdej jednostki, prenumerującej „Harcerza" tylko jeden raz w roku. I jeśli po 24 numerach „Harcerza" otrzymamy od wszystkich druhen i druhów odpowiedź, że pismo jednym ze swych numerów zadowolniło Was — będziemy naprawdę szczęśliwi.

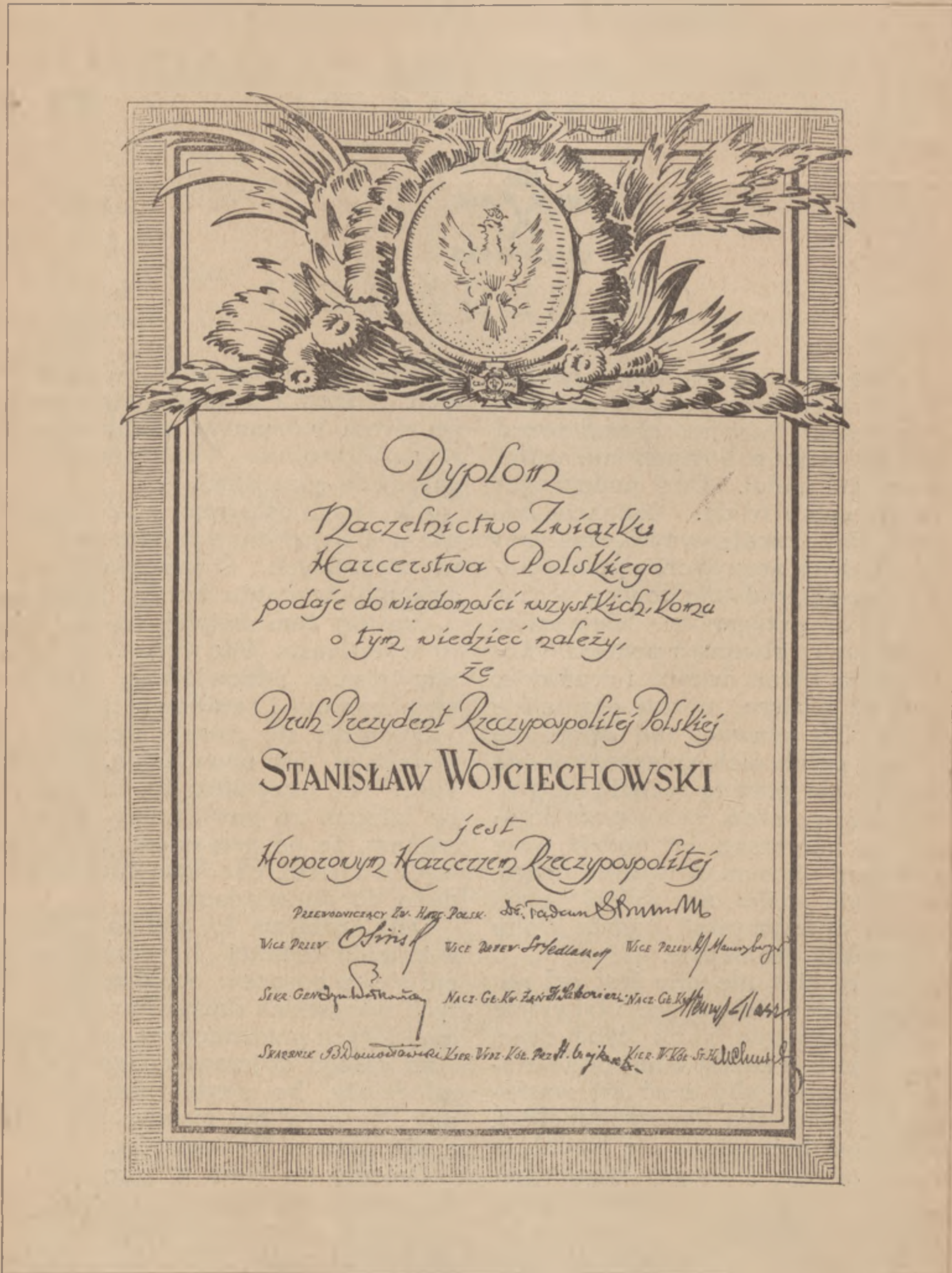
Ale aby to osiągnąć, musimy mieć cenną i nieustanną pomoc ze strony czytających. O nawiązanie tego ścisłego kontaktu bardzo prosimy, a prosimy tem śmielej, że przecież to w interesie Was wszystkich leży, aby pismo odpowiadało Waszym wymaganiom i zamiłowaniom.

Strasznie się „rozgadałem" a to niеładnie, jak opowiadają, być gadułą. Ale uczyniłem to celowo — bo miałem co powiedzieć. I przyrzekam, że na przyszłość będę gawędził krócej, choćbym miał nawet dużo do opowiadania.

Dziś zrobiłem to, aby po 3 latach w imieniu Redakcji „Harcerza" zwrócić się z gorącem wezwaniem do tych wszystkich drużyn harcerskich, dla których przeznaczone jest pismo i do całego dojrzewającego świata młodzieży, bo serdecznie chcemy aby „Harcerz" był pismem Waszem, a nie głosem Redaktorów.

Dajemy go Wam w ręce — kładziemy go na Waszych sercach.

Niechaj one odpowiedzą całym chórem głosów. Nie bójcie się dysharmonji — Redakcja ułoży głosy Wasze w zgodną symfonję młodego, pełnego, bogatego życia. *Redaktor.*



Dyplom

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego podaje do wiadomości wszystkich, komu o tym wiedzieć należy, że

Druh Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

STANISŁAW WOJCIECHOWSKI

jest

Honorowym Harcerzem Rzeczypospolitej

W dniu 8. V. ub. roku delegacja Rady Naczelnej Z. H. P. wręczyła PREZYDENTOWI RZECZYPOSPOLITEJ dyplom Honorowego Harcerza. Powyżej podajemy fotografię dyplomu.

NOWY ROK

Myślicie zapewne, Druhny i Druhowie, że mam zamiar składać Wam życzenia noworoczne, albo pisać o dawnych zwyczajach, związanych z tem świętem.

Życzeń naszych jesteście tak pewni, że szkoda słów na to, a o zwyczajach, chociaż one ciekawe są bardzo, pomówimy później.

Chcę mówić o nowym roku—nowej erze, o tym roku nowym przed dziewięciuset laty, który postawił państwo nasze w rzędzie mocarstw, który jasno i dobitnie ogłosił światu prawdę, że Polska jest państwem niepodległem, że w myśl zwyczajów średniowiecznych koroną przyozdobił swe skronie jej Chrobry władca.

I chcę przytem postawić Wam jedną myśl do rozstrzygnięcia: Czy nie byłoby rzeczą słuszną święcić pamięć królewską Bolesławową — w specjalny „królewski" sposób?

Zapewne wszyscy przyznają mi rację, kto tylko głębiej przypatrywał się naszemu narodowemu życiu, że mamy bardzo wielką skłonność do święcenia rocznic, ale święcenia ich w sposób zewnętrzny, naprawdę zanadto prymitywny.

A już szczególnie nie licowałby taki dzień; czy kilka godzin myśli o wielkim wypadku historycznym w odniesieniu do koronacji Bolesława Chrobrego. Takie zewnętrzne czczenie tego wspomnienia byłoby słuszne, gdyby ktoś chciał dać wyraz swemu przywiązaniu do korony, do władzy monarchicznej — a nam nie o to przecież powinno chodzić.

W rocznicę pierwszej koronacji władcy polskiego święcić winniśmy ten wielki wypadek, zrodzony przez wielkość ducha nie tylko Bolesława, ale i jego narodu, święcić winniśmy triumf ducha polskiego nad zachłannością germańskich duków i cesarzów, którzy byli już na drodze do zagarnięcia pod swą przemoc i naszego narodu.

A przecież ten wypadek to naprawdę tylko ukoronowanie, uzewnętrznienie tego całego szeregu czynów, tego całego programu działania, którego początków i przed Mieszkiem jeszcze trzeba szukać.

Koronacja — to tylko ostatnie ogniwo, to raczej normalny wynik tych w głębi społeczeństwa tkwiących wartości, które nakazały zjednoczyć się, by dać odpór atakom niemieckim, które ożywiały Mieszka w chwili przyjmowania chrztu św. z rąk sąsiadów słowiańskich, Czechów, które wiodły nasze rycerskie szeregi na wschód, by z chaosu walk zewnętrznych wydobyć Ruś i wydobyć ją nie dla własnej sławy, dla własnego używania — ale dla jej samej dobra. Zjednoczenie Słowian zachodnich i obrona ich przed naporem germańskim, z jednej strony, a godzenie Słowian wschodnich i pomaganie im z drugiej, przy równoczesnem podnoszeniu zewnętrznej siły Polski—oto był program w części tylko Mieszka I, a w całości Bolesława Chrobrego. Więc nic dziwnego, że nad wykonaniem takiego programu czuwać musiała niepodległa, co w średniowiecznym języku znaczy: Królewska Polska.

Dlatego też słuszną może będzie rzeczą cały rok 1925 poświęcić uświadamianiu sobie i drugim tych wielkich wartości, tych potężnych idei, które musiały wynieść Polskę do rzędu mocarstw, które musiały stworzyć z niej potężny, a tak bar-

dzo różny od współczesnych organizm państwowy.

Jeśli zaś chodzi o oddanie czci Bolesławowi Chrobremu, jako wodzowi i wykonawcy tych wielkich myśli — zastanówcie się, czy nie będzie najsłuszniejszą rzeczą rozważać takie pytania: Co ja czynię, aby zrozumieć stanowisko dzisiejszej Polski? Czem pomagam, ja, drobna istota, aby naród był jeden, aby myśl o państwie była główną? Czy dzisiaj przygotowuję się do przyszłej roli obywatela dobrego Rzeczypospolitej, zdolnego porządnie pracować codziennie, zawsze i w chwilach groźnego niebezpieczeństwa i w mniej ciężkich?

Odpowiedź na te pytania, niech będzie programem życia w tym roku.

T. Uhma.

PRZYRZECZENIE

Baczność! Głos w gardle zdławiło wzruszenie —
Od dziś będziecie trwać na posterunku,
Dziś przyrzekacie po ostatnie tchnienie
Dawać Ojczyźnie siebie — bez rachunku

Przyrzekasz — dzisiaj ze łzami zapału,
Błędny rycerzu, choć dziecko dla ludzi,
Że raczej padniesz w służbie ideału,
Lecz żadna plama twej tarczy nie zbrudzi.

Przyrzekasz — boleść nie zeszpeci twarzy,
Lecz wiedz, że życie cierni nie poskąpi...
Przyrzekasz — płomień, co się w oczach żarzy
Nawet w cierpieniu z lica nie ustąpi.

Nieustraszenie o Królestwo Boga
Będziesz bojował dla zbawienia świata.
Chociaż dla wielu zbyt krwawa twa droga,
Choć zrozumienia nie znajdziesz u brata.

Od dzisiaj pójdziesz z słońcem w jasnem oku,
Chłopcze, wyrosły na miarę człowieka,
I nie opóźnisz z tymi swego kroku,
Co płyną w jutro wraz z tobą, jak rzeka.

W. P. S

I. NA SŁOWIE HARCERZA POLEGAJ, JAK NA ZAWISZY.

Harcerz ceni swą godność; jest prawdomówny; kłamca nie wart być harcerzem.

Harcerz nie rozróżnia słowa zwyczajnego, któreby nie zobowiązywało, od słowa honoru, którego dopiero się nie łamie.

Harcerz waży słowa swoje; na wiatr ich nie rzuca; obłudą i fałszem się brzydzi.

WYJAZD DO ANGLJI

Przyjęcie na kurs do Gillwell Park'u — Pierwsze wrażenia w Londynie.

„Now do you do Mr. Wilson“ (jak się Pan ma, p. Wilson)—zwróciłem się do kierownika Gillwell Park'u, gdy dyrektor Biura Międzynarodowego, Mr. Martin, mię przedstawił. Siedliśmy przy stoliku; było to na przyjęciu u Ministra Spraw Zagranicznych w Kopenhadze.

Rozmowę naszą trudno nazwać ożywioną ze względu na moją angielszczyznę, był to trochę styl telegraficzny.

„Czy przyjmie Pan mię na kurs?“— „Naturalnie“ — „miejsce już dla Pana zarezerwowane“. „Czy moja angielszczyzna będzie wystarczająca?“ „To, że może Pan zadać to pytanie, już mię zadawalnia w zupełności“. Tak wyglądało moje przyjęcie przez Mr. Wilsona.

Zamiemieniliśmy bilety i pożegnaliśmy się.

Mr. Wilson na do widzenia dodał jeszcze, że trzymać nas w ręku będzie mocno, i zarżał — to zwykły jego śmiech. Wmieszałem się w tłum delegatów z uczuciem zadowolenia, że za parę tygodni jadę do Anglji na kurs, że strona oficjalna przyjęcia została już skończona i przytem w taki sposób, że trudno było się skarżyć na zbytnią formalistykę; zresztą, jak miałem sposobność przekonać się później, niema jej prawie w stosunkach zewnętrznych, ta zaś, co jest wewnątrz, w samej organizacji, nie może być nazwana formalistyką, a tylko porządkiem, czyli najlepszem ujęciem dyscypliny; wszystko jest przygotowane zawczasu i obmyślone systematycznie, nie mówiąc o tem, że dużo się robi dla cudzoziemców inaczej, bo to przecież jest export— a Anglicy słyną ze zrozumienią wagi tego słowa.

W parę tygodni później przyjechałem do szarego Londynu. Ranek mglisty, zimny, choć to koniec sierpnia. Sunę szybko po mokrym asfalcie — mijam duży dom — na balkonie powiewa zielona flaga z lilją — czytam napis: Królewska Główna Kwatera — na pierwszo-

rzędnej ulicy, o parę kroków od pałacu królewskiego. Dom ogromny, na dole dwa sklepy, Biuro Międzynarodowe, a potem coraz to inne instytucje skautowe — na samej górze klub instruktorski; urządzenie ładne, moc dzienników, pism — wygodne fotele, fortepjan i co najważniejsze — miła atmosfera; obok klubu restauracja, gdzie po tanich cenach można mieć całe utrzymanie; usługują sympatyczne wilczaki — oglądały mię od stóp do głów i z ciekawością słuchały że jestem z tak dalekiego kraju, bo Poland wydaje się za górami, za lasami i to dla tych Anglików, którzy do Australji jadą 30 dni, — słabe, bardzo słabe mają o nas pojęcie. Musimy w tym względzie się wziąść jeszcze mocniej do pracy, w czem pomoże nam chyba starsze społeczeństwo.

O godzinie 12 byłem w Biurze; powitał mię tam niezwykle miły młody skaut, znaliśmy się z Jamboree, — ucieszyłem się niezmiernie, nareszcie pierwszy osobnik, znający język francuski; angielskiego w Londynie miałem dość. Łatwiej jest porozumieć się na wszelkich konferencjach ze wszystkiemi nacjami po angielsku, niż z Londyńczykiem; mają zdaje się za punkt honoru mowić tak, by jak najtrudniej być zrozumianym, pierwsze dni chadzałem z blokiem i ołówkiem, bo tym starym, europejskim sposobem porozumieć się nie byłem w stanie. Za chwilę stelefonowałem się z Komisarzem kursów — wkrótce wręczono mi instrukcję szczegółową o kursie, o programie prac, o literaturze wstępnej, o ekwipunku, o miejscu zbiórki i godzinie i t. p., czyli w paru słowach wszystko, czego chciałem się dowiedzieć.

Rozgadaliśmy się — bardzo wysoko stawiał nasze harcerstwo i był bardzo ciekaw, jak mi się kurs w Gillwell Park'u będzie podobał i jak wypadnie porównanie z naszemi kursami. Gillwell Park w Anglji cieszy się wielkiem uznianiem i ukończenie kursu daje duże przywileje, jak to mówią „fory“ w organizacji Jest to coś w rodzaju akademji skautowej. Po chwili przyszedł drugi skaut uśmiechnięty blondyn. — Ci, co byli w Warszawie na Zlocie, przypomną sobie jego sylwetkę — powitaliśmy się nadzwyczaj serdecznie i od niego też z przyjemnością wielką wysłuchałem pochlebnych zdań o naszym Zlocie i naszej organizacji. Był zdziwiony liczebnością i szerokim rozmachem naszego ruchu.

Uderzyła mnie nadzwyczajna trafność jego spostrzeżeń. Zdawał sobie sprawę z supremacji pierwiastka ideowego w Z. H. P. i dziwił się, że pracujemy tak szeroko.

Ja ze swej strony zauważyłem, że zdziwienie pochodzi stąd, że, zarówno on, jak wogóle Anglicy, o czem się później przekonałem, nie mają zupełnie pojęcia o rozmiarach ani naszego kraju, ani ilości ludności, — zaliczają nas do szeregu powojennych państewek i zdziwieniem reagują na podane cyfry.

Pomyślałem sobie, że nie tyle drogą dyplomatyczną, lecz osobistemi stosunkami wśród młodzieży, korespondencją, artykułami musimy to pojęcie radykalnie zmienić. W Biurze zostawiłem naszą propagandową broszurkę i mapę Polski, — na szczęście zabrałem w pokaźnej ilości tę ostatnią i mogłem wszędzie rozdawać. Rozstaliśmy się, obiecując się spotkać po moim powrocie z kursu. Za dwa dni zbiórka na dworcu — oczekiwałem wrażeń nowych z niecierpliwością.

Olgierd Grzymałowski

DZIADZIO BADEN-POWELL



Skaut Naczelny przy stole prezydjalnym Konferencji w Kopenhadze.

Podany przez nas portret Skauta Naczelnego gen. Baden-Powella jest szkicem art. mal. węgierskiego, Ludwika Martona, który był członkiem węgierskiej wyprawy na Jamboree (czytaj Dżembori). Węgierski Związek Skautowy wydaje piękne album szkiców i rysunków pastelowych Martona będą tam portrety wszystkich przewodniczących delegacyj na Zjazd Międzynarodowy, charakterystycznych postaci skautów różnych narodów i t. p. Album w cenie 2 dolarów zamawiać można za pośrednictwem Centralnej Komisji Dostąw Z. H. P., Warszawa, Traugutta 2.

Z ŻYCIA SKAUTOWEGO

SKAUT, CZY HARCERZ I MÓJ „PROGRAM".

„Skautowego? — Szalenie jestem oburzony"—woła Chudy Wilk, przeczytawszy ten tytuł — „oburzony jestem, gdyż już raz nareszcie trzeba się zgodzić na to, że polskich skautów nazywamy harcerzami."

Prrr! — odpowiadam — a skąd sza owna osoba wie, że mowa będzien tylko o skautach polskich? Szanowny druh zapomniał, że od czasu Kopenhagi mam szerokie zna jomości, a Sjamski następca tronu, a nauczyciel z pod Los Angelos, a chiński dygnitarz, z którym tak pięknie rozmawiałem w pięciu językach, to nie skauci? O nich wszystkich będzie tu mowa — i jeszcze o wielu innych.

Ponieważ nie chcę, aby mi wyrzucano, że jestem formalistą, biurokratą, to „życie skautowe" w „Harcerzu" będzie zawsze niesystematyczne, nieformalne, a czasami i nieuprzejme, (widzę, że zanadto jestem szczery i w miesiącu rzetelności, rzetelnie dostanę burę).

Przedstawiwszy swój program, przedstawię i siebie.

Jestem ten sam autentyczny, pierwszy, Redaktor od życia ze „Skauta" Lwowskiego, a potem „Harcerza". „Wszystko tak, jak było tylko się ku starości nieco pochyliło." Trochę się wyłysiało, trochę stetryczało, ale może Wasz duch młody i zgryźliwego Redaktora odświeży.

CZEM PODRÓŻOWAĆ?

Za dawnych, dawnych, dobrych „Skautowych" lwowskich czasów podróżowało się po świecie najczęściej aeroplanem, jako że to była nowość i mogło się tem czytelnikom zaimponować. Teraz, kiedy aeroplanem każdy paskarz jedzie na Targi Wschodnie albo nawet i na „kawę po wiedeńsku" do Krakowa — musiałbym chyba jeździć na falach elektycznych, „radjowych", ale ponieważ tymczasem jeszcze nie wynaleziono do tego dostatecznie bezpiecznej łódki, czekam aż wydział wyc owania fizycznego G. K. M ustali odpowiedni typ kajaku i wtedy dopiero puszczę się na radjofale. (Szepce mi do ucha Redaktor naczelny, że nie rozumiecie, co to Targi Wschodnie, fale elektryczne, radjo, kajak, kawa po wiedeńsku — spytajcie tata lub mamy, a najpewniej to już będzie to wiedział drużynowy; jeżeli nie—zwróćcie się oficjalnie do komendy Chorągwi!).

Koniec końcem muszę podróżować samo-chodem, co jest o tyle praktyczne, że drze się w prawdzie buty, ale nie drze uszu bliźnich hałasem motoru czy syreny (nie tej z herbu Warszawy), a w ten sposób można stale dawać dowody miłości bliźniego, bez specjalnych zachodów. To bardzo, baaardzo praktycznie!

PIERWSZA PODRÓŻ — DO NACZELNICTWA!

Dokąd najpierw pojechać, aby Wam ciekawą przysłać korespondencję! Trzeba zacząć od Głowy, samo — chodźmy więc do Naczelnictwa.

Naczelnictwo zajmuje stylowy, sześciopiętrowy gmach, z oficynami, przy Alejach Ujazdowskich, tej najpiękniejszej ulicy Warszawy. W parterze są biura Naczelnictwa,

wszystkich jego działów, więc Głównych Kwater, Skarbu, Sekretarjatu Gen. i t. p., na pierwszem piętrze — wielka sala do zebrań, obok niej kilka mniejszych sal na czytelnie i bibljoteki dla młodzieży i starszyzny harcerskiej. Osobna salka, w której panuje „silentium", bezwzględna cisza, służy do studjów i pracy. Najnowsze urządzenia techniczne pozwalają z łatwością uzyskiwać żądane książki z bibljoteki lub materjały — akta z archiwum historycznego harcerstwa. Na tem piętrze także jest gabinet przewodniczącego i biuro prezydjalne.

Aha, zapomniałem dodać, że w parterze ma swój magazyn dla drobnej sprzedaży nasza Centralna Komisja Dostaw; olbrzymie magazyny jej mieszczą się w oficynie.

Na piętrze drugiem jest gospoda harcerska, którą prowadzi, jako samodzielne przedsiębiorstwo, XIII Warszawska Żeńska D. H. przy pomocy sprawnego Koła Przyjaciół. Na tem i na wyższych piętrach są mieszkania, które stale zajmują współpracownicy Naczelnictwa, za opłatą, oraz pokoje dla przyjezdnych.

Gospodarz tej Związkowej Stanicy Harcerskiej proponuje mi wyjazd windą na terasę, z której podobno roztacza się piękny widok na Warszawę. Zgadzam się chętnie i wchodzę do windy. Z wrodzoną zgrabnością buch, głową o drzwi . . . .

. . . .

siedzę u siebie, widocznie się zdrzemnąłem i głową stuknąłem o biurko! Ta podróż to był tylko sen. Marzyłem cudnie, srodze mnie zbudzono!

Nim te marzenia ziści zbiorowy wysiłek Was wszystkich, opowiem Wam, jak dziś wygląda lokal Naczelnictwa — ale to już drugim razem.

R. O. Ż.

WAŻNE SPRAWY

Znów zaczynamy nowy rok harców. Warto się zastanowić cośmy dotychczas zrobili i czy potrafimy spełnić te zadania, które przed nami w nadchodzącym roku stoją.

Postęp, to ciągły rozwój, ciągłe doskonalenie już zdobytego. Rok ubiegły dowiódł, że możemy się porywać na duże przedsięwzięcia i, że przy dobrych chęciach i przy mocnem postanowieniu wytrwania aż do końca, przedsięwzięcia takie się udają. Nie mamy zamiaru ustawać w dalszej pracy, chcemy tylko, jak zresztą zawsze, oprzeć te zamiary na doświadczeniach z minionego roku i przez to utrwalić ciągłość pracy a poziom tej pracy i nasz własny podnieść, dosięgnąć ideału harcerskiego.

Dwa zagadnienia wysuwają się na czoło całej naszej pracy, na czoło spraw, mających znaczenie doniosłe dla całego Związku. Omówię je pokrótce.

Pierwsza to sprawa naszej harcerskości — całego Związku i każdego z nas harcerzy oddzielnie. W ostatnim roku, a szczególnie w drugiej połowie tego roku miałem możność bliższego zetknięcia się z poszczególnemi drużynami, harcerzami i instruktorami. Przyglądałem się harcowaniu *), gawędziłem o najrozmaitszych sprawach i odniosłem wrażenie, że często niedość mamy w sobie harcerskości. Całą naszą energję zużyliśmy na rzeczy zewnętrzne, z małem uwzględnieniem wewnętrznych, mniej pracując nad duchem i sercem harcerskiem. Te moje wrażenia potwierdzili Komendanci Chorągwi na odprawie w dniu 1 listo-

*) Używam tego słowa, chcąc niem zastąpić słowa „praca", „robota".

pada r. z. O tem samem mówiono na Radzie Naczelnej w dniach 2 i 3 listopada r. z. A więc tak jest w istocie — nie spełniliśmy w całości naszego programu. Naprawić to musimy — tylko corychlej, tylko zaraz, nie odkładając na jutro. Naczelnictwo, zdając sobie sprawę z tego, że lepiej działać towarzysko — gromadą, niż w pojedynkę, postanowiło w nadchodzącym roku każdy miesiąc przeznaczyć na rozwijanie jednego z praw harcerskich. Każdy harcerz od wilczka małego począwszy, a kończąc na druhu Przewodniczącym Związku postanawia uroczyście i mocno, twardo, tak naprawdę po męsku, że cały rok obecny żyć będzie, nie zapominając o ideale harcerskim, ujętym w prawo harcerskie, ze szczególnem uwzględniem tego punktu prawa, któremu miesiąc dany został poświęcony.

Harcerzu, wstań i walcz z samym sobą o lepsze swoje „ja"!

* * *

Walcząc o rzeczy wewnętrzne, o własne i innych uharcerzenie, nie zapominajmy o rzeczach zewnętrznych, gdyż one pomagają nam w tej walce.

Jest w tej dziedzinie jedna sprawa, która swoją ważnością wszystkie inne zaćmiewa, a przynajmniej powinna je odsunąć trochę w cień.

Ta sprawa — to loterja na budowę Związkowej Stanicy Harcerskiej w Warszawie.

Każdy z Was wie, co to znaczy, jeżeli drużyna posiada własną izbę. Widziałem naprawdę ładne izby i to czasami całe sale, całe mieszkania, w których szczęśliwa drużyna się mieści. A napewno nie każdy z Was wie, że Naczelnictwo takiej izby nie posiada. Tuli się ono kątem z łaskawego zezwolenia Ministerstwa Oświecenia w kilku ciemnych pokoikach, w oficynie w Al. Ujazdowskich 37.

Jak na naczelne władze najpotężniejszej organizacji młodzieży to naprawdę bardzo skromnie. Ale nie o tą skromność chodzi, chodzi o rzeczy ważniejsze — o możność pracy. Przecież każdy z Was przyzna, że dwa stoły i trzy krzesła w połowie maleńkiego pokoju (drugą połowę zajmuje Sekretarjat Generalny) to naprawdę trochę za mało na lokal pracy Głównej Kwatery Męskiej, która ma kierować całą pracą męską na terenie Rzeczypospolitej, a nawet poza jej granicami.

Tak dalej trwać nie powinno i nie może. To musi się zmienić, a zmiana tego jest w naszych rękach. Naczelnictwo zorganizowało loterję na budowę Związkowej Stanicy Harcerskiej w Warszawie. Do 15 marca trzeba rozsprzedać 100000 biletów po 5 złotych za bilet. Każdy nabywca biletu otrzymuje paczkę wyrobów fabryki Tlen (mydło, woda kolońska, proszek do zębów i t. p.) bezpłatnie, a oprócz tego ma możność wygrania cennego fantu. Jest nas harcerek i harcerzy pięćdziesiąt tysięcy. Wypada więc, ażeby każdy czy każda z pośród nas sprzedał tylko po 2 bilety, a loterja spełni swoje zadanie — pozwoli Naczelnictwu rozpocząć budowę Stanicy.

Harcerko i Harcerzu! Czy nie potraficie namówić waszych krewnych i znajomych na dwa losy, tylko na dwa losy?!

Tylko znów nie odkładajcie — 15 marca za pasem. Trzeba działać szybko, wraz, natychmiast!

A. Heidrich.



ŻYCZENIA NOWOROCZNE.

Życzenia Noworoczne PANU PREZYDENTOWI RZECZYPOSPOLITEJ w imieniu Z. H. P. złożyli na Zamku dh. St. Sedlaczek, dhna M. Uklejska i dh. O. Grzymałowski. „Życzę Harcerstwu rozwoju i powodzenia, pracujcie dla dobra Polski. Chciałem przypiąć wasz znaczek, ale protokół nie pozwala. Widzicie, pamiętałem o was". Słowa te Pana Prezydenta zainteresowały zebranych przedstawicieli władz rządowych i stowarzyszeń, którzy z ciekawością dopytywali się, co to za znaczek tak ceni Pan Prezydent.

ŁOWICZ.

W dniach 7 i 8 grudnia 1924 r. odbyła się w mieście naszem Konferencja instruktorów i drużynowych Komendy Drużyn Prowincjonalnych Chorągwi Warszawskiej w liczbie około 60-ciu uczestników.

Konferencję zagaił dyrektor gimnazjum p. Dr. W. Olszewski, który powitał uczestników i nakreśliwszy program konferencji oddał głos dhowi Kindlerowi. Ponadto przemawiali prezes Tow. Rzemieślniczego p. F. Andrzejewski, dh. Piertych, dh. Słoniewicz, kierownik seminarjum p. Perzyna.

Po obradach ogólnych debatowano w 3 poszczególnych komisjach, na których odpowiednie referaty wygłosili dhowie: 1) na komisji drużyn gimnazjalnych dh. — Finstenberg, 2) na komisji drużyn seminaryjnych i szkół powszechnych — dh. Olędzki, 3) na komisji drużyn rzemieślniczych i szkół zawodowych — dh. Słoniewicz.

Prócz tego na ogólnych posiedzeniach wygłoszone były referaty dh. Finstenberga — „Włóczęgi", dh. Szwedego — „Harcerskie Drużyny Pożarne", dh. Mahometa — „Wilczęta".

Bardzo uroczysty był akt otwarcia nowej drużyny im. Tadeusza Kościuszki przy miejskiej szkole handlowej.

W szczelnie zapełnionej sali Radzieckiej magistratu zebrali się liczni przedstawiciele starszego społeczeństwa i młodzież.

Powitał przybyłych burmistrz miasta p. Gołębiowski, następnie słów kilka powiedział opiekun nowej drużyny i zarazem dyrektor szkoły p. Wyrąbkiewicz, poczem odczytał akt drużynowy dh. Zdzisław Słoniewicz. Ze strony władz harcerskich przemawiał dh. Zdzisław Ziółkowski. W czasie wpisywania się do Złotej Księgi drużyny śpiewali harcerze piosnki swe i grała orkiestra seminarjum.

W czasie tych dwóch dni była otwarta wystawa zdjęć i pism ze zlotu międzynarodowego.

Należy zaznaczyć, iż cały numer miejscowego pisma „Łowiczanin" był poświęcony harcerstwu, oraz że uczestnicy za utrzymanie nic nie płacili, bowiem byli gośćmi drużyn łowickich, a byli oni bardzo serdecznie i gościnnie przyjmowani zarówno przez starsze społeczeństwo jak i młodzież, toteż wynieśli jak najsympatyczniejsze wrażenie z odbytej konferencji.

Następna ma się odbyć dopiero na wiosnę w Łomży.

Harcerki i harcerze miejscowi dorocznym zwyczajem urządzili choinkę dla najbiedniejszych dzieci w schronisku na Kurabce w wigilję świąt, sami zaś w czwarty dzień świąt t. j. w niedzielę urządzili sobie zebranie w lokalu Resursy Rzemieślniczej. W uroczystości tej wzięło udział prócz młodzieży harcerskiej również liczne

grono osób starszych, interesujących się naszym ruchem. Wśród miłej pogawędki śpiewania pieśni i konsumowania smacznych zapasów świątecznych upłynął nam szybko czas, toteż z radością i podniętą do dalszej pracy opuszczały drużyny gościnne progi Resursy, wierząc, iż ich trud nie idzie na marne. że znajduje oddźwięk w sercach ludzi dojrzalszych i doświadczeńszych.

APTECZKA

Do celu było już niedaleko. Deszcz ustał. Żółte płaty ściernisk pofalowane, jak niedbale porzucona chusta ciągnęły się w szerz i w dal. Przez drogę, co się zowie podłą, wyślizganą, błotną szóstka nasza brnęła gęsiego. Jaś, mój zastępca, poślizgnął się i upadł. Wyglądał biedaczysko, jak gliniany model posągu, a opuszczona przezeń apteczka zastępu w jednej chwili straciła piękną, zieloną barwę. Śmiechu było coniemiara. Zbliżał się wieczór. Na zachodzie niebo zaczęło się przecierać. Pola, kopiec kałuże na drogach stały się żółte od ukosem rzuconych promieni.

Jedynie zabudowania folwarczne w M. połączone z szosą czarnym pasem drogi bieliły się wśród drzew Obok lokomobila, jak czarny żuk, wyciągała nieproporcjonalnie długą szyję komina.

Właśnie Wacek, benjaminek zastępu, zobaczył wielki kamień na środku szosy. Zabraliśmy się natychmiast do usunięcia przeszkody. Kamień był ciężki, widać przeznaczony do jakiejś budowli i porzucony przypadkiem. Z wielkim wysiłkiem i większym jeszcze krzykiem wtoczyliśmy się wraz z ciężarem do przydrożnego rowu, a potem gramoliliśmy się z powrotem umurusani, ale dumni z własnego uspołecznienia.

Parę kroków dzieliło nas od kolejnego miejsca postoju, gdy od strony zabudowań poczęły dochodzić dziwne odgłosy. Na folwarczku coś się działo. Flegmatyczni fornale poczęli się zbierać na klepisku. Po chwili można było odróżnić jęki i płacz histeryczny kobiet. Psy szczekały zawzięcie. W tej chwili z folwarku wypadł parobek oklep na rozpędzonej szkapie. Chude boki koniska pod uderzeniami obcasów dudniły jak bęben murzyński, a wielka, hakowata głowa i długie nogi zdradzały przy każdym skoku ochotę oderwania się od podstawy i rozlecenia w różnych kierunkach.

Stach, brnący, daleko przed nami, krzyknął coś do jeźdźca, ten odpowiedział i popędził dalej. Stach miał minę niewyraźną: Sieczkarnia obcięła chłopcu rękę. Parobek jechał po doktora.

Brr, paskudna sprawa. Każdy na swój sposób ujrzał okropną ranę i nieszczęśliwego chłopaka.... Spojrzałem na zegarek. Było już późno. Bardzo pewnym głosem zawołałem „Idziemy chłopcy!" Ruszyliśmy. Po chwili płacz i krzyk ucichły, zakręt drogi skrył folwark i sterty, tylko długo jeszcze dochodziło nas ujadanie psów.

Właściciel upatrzonego na nocleg majątku przyjął nas bardzo gościnnie. Był to mężczyzna jeszcze młody, miał jakie takie pojęcie o Harcerstwie i pierwszą część kolacji zapełnił nam udzielaniem swych wiadomości w tej dziedzinie. Były

one coprawda nieco oklepane „Bo to panie w 20-ym roku... i t.d. i t.d.," ale wynagradzał to ton serdeczny, no, i wyborowe wędliny. Jaś podtrzymywał rozmowę, ja z urzędu dorzucałem coś niecoś, a pozostała czwórka pałaszowała z zacięciem wszystko, co się „pożreć" dało. Powoli rozmowa zeszła na tory stosunków miejscowych i żniw tegorocznych „Dzisiaj, panie, zdarzyło się nieszczęście na folwarku sąsiada. Panowie idą od M. Ach to nawet na drodze..." Chciałem coś powiedzieć, ale jakaś siła zamknęła mi usta: „Chłopcu rękę obciąła sieczkarnia, a tam nawet nie mieli czem rany zawiązać. Do lekarza 6 kilometrów. Tu nawet przysyłali, ale co ja mogłem pomóc"? Naprzeciwko mnie Kazik pochylił nad talerzem głowę i widziałem, jak purpurowy rumieniec zalał mu twarz i czoło. Hamowałem zmięszanie całą mocą woli. Rozmowa odtąd jakoś się rwała. Na zakończenie gospodarz zaproponował nam nocleg we dworze.

Odmówiłem stanowczo. Nie pamiętam, jak argumentowałem, to wiem tylko, że chłopcy przyszli mi z niespodziewaną pomocą Po zaciętej dyskusji prawie gwałtem opuściliśmy nieco urażonego gospodarza...

Deszcz lał jak z cebra. O zwiedzeniu pobliskich żniw (w programie: pożegnalna gawęda o służbie bliźnim) nie było mowy.

Człapiąc po błocie, zanurzyliśmy się w wilgotną ciemność. Koło 11 wieczorem dobrnęliśmy do stacyjki. Pociąg odchodził nad ranem. Zawiadowca stacji pozwolił nam litościwie zdrzemnąć się w poczekalni. Noc długą, jak ostatnie godziny skazańca, każdy przesiedział w innym kącie sali. Wreszcie pociąg ruszył. W pustym przedziale IV kl. humory były nie lepsze. Nakoniec ktoś zapytał „Stasiek, gdzie apteczka". Odpowiedź była nieoczekiwana: „Wyrzuciłem przez okno". Odezwało się parę głosów protestu. „Dajcie mu święty spokój" mruknąłem. Znów zapanowała cisza. Pociąg stukał i dzwonił monotonnie po szynach, a krople deszczu tłukły jednostajnie w okna i osiadały skośnemi sznurami kropel na zapotniałych szybach. *W. S.*

Źle jest, gdy zegarek, jak kij ustawiony przez pierwotnego pasterza wskazuje nam godziny jedynie „mniej więcej."

DRUŻYNA O SOBIE

STAŁY KONKURS DLA DRUŻYN Z. H. P.

„Harcerz" jest Waszem pismem, pismem przedewszystkiem drużyn harcerskich. Redakcja chce dać Wam sposobność wzajemnego poznania się. Uczynić to macie w formie ciekawej, żywej, stając do konkursu „Drużyna o sobie".

Każda drużyna Z. H. P. ma prawo raz do roku zająć w „Harcerzu" jedną lub dwie stronice, które zapełnić może w sposób zupełnie dowolny, byle interesujący. Żadnych przykładów nie podajemy: wykażcie swoją pomysłowość.

Pożądane jest, abyście przysyłali możliwie dużo materjałów, więcej, niż można zmieścić na 2 stronicach.

Razem z materjałem konkursowym należy przysłać treściwą (kilkanaście zdań) historję drużyny

i krótkie przedstawienie stanu jej obecnego i fotografje.

Rozstrzygnięcie konkursu „Drużyna o sobie“ za pierwsze półrocze 1925 r. nastąpi we wrześniu b. r., na podstawie materjałów nadesłanych do dnia 1 sierpnia b. r.

Redakcja zastrzega sobie prawo zużytkowania wszystkich materjałów nadesłanych i prawo wyboru materjałów do druku.

Ocenione będą materjały zarówno drukowane, jak znajdujące się jeszcze w tece redaktorskiej.

Redakcja przeznacza trzy nagrody konkursowe: 1) komplet wydawnictw „Książnicy Harcerstwa i kultury Fizycznej“, 2) Sienkiewicza „W Pustyni i w puszczy“, 3) półroczna prenumerata „Harcerza“.

Każdy narażający bliźnich na stratę czasu jest złodziejem, bo kradnie im czas.

J. OCHOROWICZ.

W ROCZNICĘ

5 Stycznia upłynął rok od ciężkiego ciosu, jakim była dla Harcerstwa śmierć nieodżałowanej pamięci ks. dr. K. Lutosławskiego. członka Związkowego Naczelnictwa Skautowego we Lwowie, Naczelnej Komendy Skautowej w Warszawie i Komendanta Chorągwi Harcerskiej w Moskwie.

Na wszystkich terenach pracy harcerskiej, zarówno w czasach niewoli, jak i po odzyskaniu niepodległości osoba ś. p. ks. Kazimierza niosła z sobą olbrzymi zapał i niespożyty hart ducha, czem ożywiała nasze szeregi i tchnęła w nas moc i siłę wytrwania, której tak bardzo potrzeba nam, młodym.

Ta wielka suma dobra i zasług, jakie położył ś. p. ks. Kazimierz Lutosławski dla Z. H. P. są najtrwalszym pomnikiem jego życia, są najcenniej zym dla nas przedewszystkiem owocem jego wybitnej indywidualności i wysokiej duszy.

DOBRY UCZYNEK

Niegdyś rycerze mieli zwyczaj czynić śluby, że spełnią jakiś czyn wielki i dobry. Niektóre zakony rycerskie miały w regule obowiązek oddania komuś codzień jakiejś drobnej usługi. Stąd to pochodzi zwyczaj spełniania codzień jednego dobrego uczynku, przyjęty przez wszystkich harcerzy świata.

Niektórzy harcerze chcieliby bardzo spełnić codzień jakiś dobry uczynek, lecz nie wiedzą, jak się do tego zabrać i co mają robić. Otóż najlepszym sposobem na schwycenie okazji do spełnienia czegoś dobrego jest w chwilach wolnych zadawać sobie następujące pytania:

Co mogę teraz zrobić pożytecznego?
Komu mógłbym pomóc?
Jaką usługę mógłbym teraz oddać?

W ten sposób dobry harcerz zawsze znajdzie coś dobrego do zrobienia, bo okazji do tego nie brak.



Nieprożnujące próżnowanie

1. Poznaj samego siebie! Ile ważysz? ile wynosi twój wzrost gdy stoisz, gdy siedzisz? Jak wysoko możesz sięgnąć ręką? Jak daleko sięgniesz końcami palców przy rozpiętych ramionach?

W swoim dzienniku lub notesie zostaw kilka kartek, które stopniowo wypełnisz na podstawie pomiarów szkolnych lub w drużynie.

2. Czy widziałeś? Popatrz przez 20 sekund na krążek czerwony, umieszczony na białem tle. Usuń następnie krążek, nie odwracając oczu od miejsca, na którem leżał — co widzisz?

Powtórz ten eksperyment, biorąc inne barwy i czarną.

3. Czy czujesz dotyk, zimno, w każdym punkcie skóry? a) Oznacz na ręce centymetr kwadratowy. Włos koński, niezbyt gruby i nie ostry, osadź w rozszczepionej zapałce. Wzdłuż boków kwadratu dotykaj włosem skóry punkt po punkcie, tak jednak, aby włos się nie uginał, aby dotknięcia były jednakowe i nie za silne. Zauważysz, że tylko przy dotykaniu niektórych punktów skóry — czujesz ucisk; są to punkty w których znajdują się organy zmysłu dotyku, ciałka dotykowe. Zrób ich mapkę, stawiając kropkę z atramentu na miejscu, w którem poczułeś dotknięcie.

b) Oznacz znów na skórze centymetr kwadratowy. Tępym gwoździem o temperaturze pokojowej przesuwaj po tej powierzchni. Zrób mapkę punktów, w których czujesz zimno. Zrób doświadczenie z gwoździem ogrzanym (n. p. w wodzie) do 30 — 40° C.

Na szerokim świecie

BEZROBOCIE.

Jedną z powojennych klęsk jest we wszystkich prawie krajach Europy bezrobocie. O ile zestawić 2 mocarstwowe państwa: Anglję i Francję, widzimy zaznaczającą się między niemi różnicę.

W Anglji w czerwcu r. z. procent bezrobotnych wynosił około 2%, a we Francji w tym czasie 0,01%. Przyczyna tego leży w przeważnej mierze w tem, iż podstawą Francji jest rolnictwo, Anglji zaś przemysł.

Ludność francuska w większości składa się z drobnych właścicieli ziemskich, którzy posiadają swój warsztat pracy. Tymczasem ludność angielska, robotnicza i przemysłowa odczuwa bardziej powojenny kryzys gospodarczy.

Główne działy przemysłu angielskiego: metalurgja, budownictwo okrętowe, tkactwo są działami, które najbardziej ulegają wahaniom. Przytem Francja jako obszerny, urodzajny kraj jest samowystarczalna, małe zaś wyspy brytyjskie nie są w możności zaspokoić potrzeb swych mieszkańców i zależne są od dominjów. Ale jest jeszcze jedna przyczyna, sprawiająca, iż we Francji cała prawie ludność ma zatrudnienie. Mianowicie zniszczone i spustoszone przez wojnę obszary gwałtownie domagają się uprawienia i odbudowy; to też mogą zatrudnić wiele rąk ludzkich. Praca ta postępuje naprzód i coraz bardziej znikają ślady wojny.

W Polsce wskutek kryzysu gospodarczego i spadku waluty bezrobocie było znaczne; roboty publiczne nie mogły dać ujścia wszystkim, potrzebującym pracy.

W okresie 1/VII 1924 r. — 4/X 1924 r. wahała się ta liczba pamiędzy $^5/_8$% a $^6/_8$%, najwyższą liczbą w tym okresie było1 63.280 we wrześniu 1924 r.

PRACE NAUKOWE

Wykonajcie mapę prac naukowych, prowadzonych w roku 1924 w różnych krajach świata.

Za najlepiej wykonaną mapę Redakcja prześle wykonawcy książek za 10 zł. i zrobi jej odbitkę w jednym z czerwcowych numerów Harcerza.

Wschodnia Syberja. Wyprawa Knuta Basmusena przez cieśninę Berynga i Syberję.

Chiny. Badania aeroplanów nad deltą Irravady.

Rosja Północna. Badanią odchyleń igły magnesowej w okręgu Kurskim wykazały istnienie pokładu żył kruszcowych pod ziemią.

Afryka Płn. Ekspedycja do Tanganiki w celu odnalezienia kości dynozaura, wykrytych tam przez Niemców w 1913 r.

Afryka Płd. Badania niemieckie nad przebiegiem żółtaczki.

Antarktyda. Badania nad wielorybami.

Tristan de Cunha. Wyprawa, mająca zbadać przyrodę wyspy.

Ameryka Płd. Wyprawa angielska, mająca na celu zdobycie okazów brzegowca (krowy morskiej) dla londyńskiego ogrodu zoologicznego. Zwierzęta te są już ogromnie nieliczne.

St. Zjednoczone. Archelogiczna wyprawa do Columbil brytyjskiej odkryła starożytne pismo obrazkowe.

Grenlandja. Na Grenlandję ma się kierować amerykański lot dookoła świata, mający się odbyć na wiosnę.

Ocean Spokojny. Ekspedycja brytyjska, badająca podłoże oceanu oraz faunę i florę wysp.

Borneo. Wyprawa angielska, mająca za zadanie dokonanie zdjęć filmowych z życia zwierząt i roślin.

* * *

Nauka nie jest zbytkiem, który można odłożyć na później.

Uczyńmy wszystko, co jest w naszej mocy, aby nie dopuścić do upadku ognisk naszej nauki—Instytucyj i pracowni naukowych i instytutów badawczych.

Niechaj nam nie powiedzą przyszłe pokolenia, że nie umieliśmy patrzeć poza drobne potrzeby dnia dzisiejszego, że los, który nas obdarzył wolnością Ojczyzny, dał nam więcej, aniżeli zdołaliśmy udźwignąć, że przystępując do odbudowy swego Państwa, oddaliśmy w zapomnienie największy dar Boga — myśl twórczą.

Harcerzu, pamiętaj, że i ty możesz przyczynić się do rozwoju nauki ojczystej, uświadamiając ogół o znaczeniu nauki dla rozwoju kultury narodowej i informując o wielkich potrzebach polskich instytucyj naukowych.

Centralnym w Polsce Instytutem do popierania polskiej twórczości naukowej jest KASA im. MIANOWSKIEGO, która gromadzone fundusze dzieli wedle najpilniejszych potrzeb pomiędzy polskie organizacje naukowe na obszarze całej Rzeczypospolitej.

Adres Kasy: Warszawa, Nowy Świat № 72 — Pałac Staszica.

Muszalski E.	Wielkie wycieczki . . , .	Zł.	1.40
„	Harcerstwo niepodległe . . .	„	— 50
„	Przewodnik po Warszawie . . .	„	1.—
M. S. Wojsk.	Polowy blok meldunkowy . . .	„	60.—
„	Szkicownik polowy	„	1.—
Nacz. Insp. Harc.	O wyniki pracy harcerskiej . . .	„	—.10
N. Z. H. P.	Wskazówki hygieniczne . . .	„	—.10
„	Na dalszą drogę (Praca zbiorowa) .	„	1.30
„	Harcerstwo tom I	„	3.—
„	„ „ II (sprawności) . .	„	2.70
„	Tymczasowy regulamin musztry . .	„	—.60
Nekrasz Wł.	Pionierka harcerska (papier lepszy) .	„	3.—
„	„ „ (papier gorszy) .	„	2.50
Parafiński K.	Administracja harcerska . . .	„	1.—
Pawełek A.	Młoda drużyna	„	2.—
„	Gawędy instruktorskie . . .	„	2.—
„	Hasła współczesnej pracy harcerskiej .	„	1.50
„	Odbudowa pracy w drużynach harcerskich	„	—.60
„	Harcerskie kluby instruktorskie .	„	—.50
„	Odrodzenie fizyczne narodu dla obrony kraju	„	—.15
Piasecki E.	Harce młodzieży polskiej , . .	„	3.75
„	Zabawy i gry ruchowe (karton) . .	„	2.50
Plattner Fr.	Cele i zadania Zmiązku Młodzieży Wiejskiej	„	—.10
Pollak R. (w oprawie)	Wyprawa skautów śląskich w Tatry i Spisz	„	3.20
Rączkiewicz	Piekarstwo (sprawność) . . .	„	—.20
Rudnicki St.	Coś Wam powiem	„	—.50
Sedlaczek St.	Przysposobienie wojskowe młodzieży .	„	—.60
„	Szkoła harcerza	„	3.—
„	System zastępowy	„	1.20
„	W Polsce będzie lepiej . . .	„	—.10
Siarp Wł.	Więź (nowele)	„	— 90
Sikorski Wł.	Przykłady osnów lekc. gimnastyki . .	„	1.50
„	System Linga	„	5.—
Śliwiński J.	Sygnalizacja	„	—.75
Śniegocki	Piosenki harcerskie	„	—.50
Sochankiewicz K.	Kult przeszłości w wychowaniu narodowem	„	—.20
Sopoćko i Grzymałowski	Życie pogodne	„	— 80
Starzyński, Olędzki	Gry sportowe	„	—.90
Štefczyk i Żarski	Podręcznik pieszych patroli wywiadowczych	„	—.60
St. S. H. G.	Tchórzliwy Felek	„	—.70
Tołstoj L.	Pierwszy stopień czyli wstrzem. jako pracnota	„	— 30
Tworkowska J.	Zastęp harcerek	„	1.75
Tymieniecki K.	Pierwsi gospodarze Warszawy . .	„	— 40
Uhma T.	Konstytucja 3 Maja i jej echa na Wołyniu	„	—.10
Wolberg L.	Krótka anatomja ciała ludzkiego . .	„	—.50
Wyrobek Z.	Vademecum	„	2.50
„	Jak Janek został skautem . . .	„	—.50
Zaleski A.	„Trudgen Crawli" (nauka pływania) .	„	—.50
Zarzycki W.	Nauka pływania	„	2.50
Zawadzki J.	Krótki zarys pielęgniarstwa . . .	„	2.50
Zieliński T.	Idea Polski w dziełach Sienkiewicza .	„	—.55
Żmijewska	Skauci (w oprawie)	„	2.—
„	O gospodarczą niezależność harcerstwa	„	—.40
„	Życie harcerskie (jednodniówka („Łódź")	„	— 50
Praca zbiorowa	Higjena sportu	„	4.—
„	Harcerski śpiewnik obozowy . .	„	—.15
„	Katobedeker — informator stołeczny .	„	2.50
„	Jurek Boguski . . , .	„	—.25
„	Kalendarz harcerski na r. 1924 . .	„	1.—
„	Książeczka zastępowego (sys. pozn.) .	„	—.50

PRENUMERATA WYNOSI:

rocznie	wraz z przesyłką	12 zł.
półrocznie	„ „ „	6 „
kwartalnie	„ „ „	3 „
miesięcznie	„ „ „	1 „

CENY OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę	. . . . .	100 zł.
„ 1/2 strony	. . . . .	55 „
„ 1/4 „	. . . . .	30 „

NUMER POJEDYNCZY 50 groszy.

Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. № 10,020 albo przekazem pocztowym do administracji „Harcerza" w Warszawie, ul. Traugutta № 2.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Ujazdowska 37 m. 12.

Wydawca: Naczelnictwo Związku Harcerzy Polskiego. Redaktor: T. Uhma.

Druk Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz" Nowy Świat 8-10 — tel. 244-18.